

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Stygmaty miłości i fortuny

Miłość, ten najgorętszy płomień życia, wypala najwyrazistsze mo- że stygmaty na rękach ludzkich, nie tylko miłość przeżyta, lecz na- wet upragniona, wymarzona i jeszcze bezosobowa, kreśli hiero- glify linii, dla wprawnego chiro- mantry łatwych do odczytania. Dzięki temu właśnie chiromanta bywa doradcą, tylko niestety rzadko się słucha jego ostrzeżeń. Zwłaszcza młodzi lecz jak śmy w ognisko światła, zapominając o tem, że ono nieraz parzy, a na- wet spala skrzydła.



Jest to dłoń młodzieńca o do- minującym wpływie energii i dru- gorzędnym księżycu. Wpływ We- nery potęguje jeszcze ogromna, całą dłoń przecinająca linia ser- ca, oraz pierścień Wenery, obej- mujący cały trzeci i część czwar- tego palca. Cóż dziwnego, że taki młodzieniec marzy o jednej tylko rzeczy, o wielkim, potężnym przeżyciu miłosnym, zakończo- nem małżeństwem z uczucia. Palce długie o wydatnych węż- łach dają mu przezorność i ostro- żność. Jest przystojny, zamożny i wykształcony, posiada więc wszy- stkie atuty. Lecz brakuje mu wzgórza Marsa i Saturna, tych dwóch planet dających zdecydo- wanie i odwagę. W rezultacie więc wrodzona nieśmiałość nie pozwala mu się wypowiedzieć tam, gdzie miałby ochotę, gdzie go wszyscy przyjmują z otwar- tymi ramionami. Krzyż na wzgórzu Wenery wskazuje na jedną jedyną miłość w życiu, młodzieniec stoi u jej progu, lecz prawdopo- dobnie, pomimo całej zachęty ze strony chiromantki nie zdecydu- je się przekroczyć tego progu, nie odważy się wypowiedzieć de- cydujących słów.

Dwie linie uczucia niemal rów- nolegle biegną przez wzgórza We- nery. Dwa uczucia walczyły w sercu właścicielki tej dłoni. Jed- no zaczęło się wcześniej, drugie w parę lat potem, lecz jedno nie zabiło drugiego. Wreszcie obie li- nie spotkały się na linii Słońca, nastąpił konflikt wyrażający się gwiazdą na płaszczyźnie Marsa, po samym środku dłoni. Trzeba się było zdecydować na jednego. Decyzja zapadła, lecz szczęście było krótkotrwałe. Dowodzi tego króciutka dalsza linia szczęścia,

nie docierająca nawet do linii serca.



Zwyczajaj prawa dłoń uzupeł- nia podstawowe dane, których szu- kamy na lewej dłoni. W chiro- mancji niewelno ograniczać się na jednej ręce, gdyż obraz jest

niepewny. Posiadacz wyżej poda- nej dłoni miał ręce zupełnie róż- ne, jakgdyby przeczyły sobie. Na lewej wspaniała linia Saturna i takąż linia Słońca, a więc całko- wite powodzenie uczuciowe i ma- terjalne. Na prawej zaś jak wi- dzimy brak linii powodzenia, a jedynie linia Słońca bardzo wy- raźna. Na obu rękach prosta głę- boka linia rozumu. Taki układ li- ni należy tłumaczyć powoźde- niem i fortuną, lecz nie otrzy-

Gruźlica płuc jest nieublagana i co- rocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wie- ku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego, mę- czącego kaszlu i t. p., stosują pp. Le- karze „Balsam Thiocolan Age”, któ- ry, ułatwiając wydzielanie się płwo- cyny, usuwa kaszel, wzmacnia orga- nizm i samopoczucie chorego. Sprze- dają anteki.

maną w darze, od losu, tylko zdobyta własnym wysiłkiem, pra- cą i osobistą wartością.

Wyjątkowo ambitni ludzie po- siadają jeszcze półkolistą linię, idącą od wzgórza Marsa do Słoń- ca, a więc czwartego palca. Taka linia ma bardzo dodatnie znacze- nie. To walka z życiem kończąca się zawsze zwycięstwem.

Jasnowidz wygrywa 700.000 fr. oddziałując wolą na bieg ruletki

Niemal w każdym sezonie w Monte Carlo zdarzają się dziwne wypadki. Nagle z pośród tłumu graczy w kasynie wypływa jakiś osobnik, który stawia najwyższą stawkę i wygrywa. Po chwili sta-

Łódź liczy 633 tys. mieszkańców

Największy przyrost wykazują Żydzi

ŁÓDŹ, 8.6.3. — Według obli- czeń statystycznych Zarządu Miejskiego, liczba mieszkańców w Łodzi w dniu 1 stycznia 1935 r. wynosiła 633.641 osób. W sto- sunku do liczby z dn. 9 grudnia 1931 r. t. j. od drugiego spisu ludności, który wykazał 605.467 mieszkańców, oznacza to zwięk- szenie się ludności Łodzi o 28.174.

Największy przyrost ludności w latach 1932/34 wykazała lud-

ność żydowska, która wzrosła o 16.692 osoby. W tym samym cza- sie ludność katolicka wzrosła o 10.868 osób, liczba zaś ewangeli- ków zmniejszyła się o 1.092 oso- by.

Obecnie mamy w Łodzi około 350 tysięcy katolików, 225 tys. Żydów i około 50 tys. ewangeli- ków, 225 tys. Żydów i około 50 tys. ewangelików: katolików 55,7 proc., Żydów 35,8 proc. i ewange- lików 8 proc.

Jak skarb państwa zarobił na kłótni męża z żoną?

Jak pisze „Hajntye Najes“, w kołach zamożnych żydowskich kupców branży samochodowej mówi się teraz wiele o sprawie rozwodowej małżonków R. ze względu na nadzwyczaj charakte- rystyczne szczegóły tej sprawy.

Znany wśród warszawskich au- tomobilistów kupiec samochodo- wy R., przystojny i elegancki mężczyzna, ożenił się przed pew- nym czasem ze swą obecną żoną, znaną piękną, pochodzącą z arystokratycznej żydowskiej ro- dziny. Jako córka bardzo boga- tych rodziców, żona przyniosła mu odpowiednio poważny po- saż. Początkowo interesy szły panu R. doskonale i udało mu się zdo- być duży majątek. Będąc z natu- ry rozrzućnym, prowadził bardzo szeroki tryb życia i nie żałował sobie pieniędzy na rozrywki, kar- ty, a zwłaszcza lżejsze, lecz cięż- kie pieniądze kosztujące, dam- skie towarzystwo. Na tem ostat- niem zwłaszcza tle dochodziło między nim a żoną do częstych nieporozumień. Niedawno pani R. dowiedziała się, że jej mąż wyda- je bardzo dużo pieniędzy w związku z romansem z pewną ar- tystką. Kiedy zaczęła mężowi ro- bić za to wymówki, ten oświad- czył z zimną krwią, że jeśli jej się jego tryb życia nie podoba, to może wrócić do taty i mamy!

Wybuchła wielka awantura, na której mocno ucierpiał ta- le- re, szklanki, filiżanki i inne, dające się łatwo używać w cha- rakterze pocisków, przedmioty. Koniec końców niedobre ma- łżeństwo wszczęło sprawę rozwo- dową. Pozornie nie natrafiała ona na trudności, gdyż małżeństwo było bezdzietne. Niestety, pani R. postawiła bardzo trudne waru-

ki: zażądała od męża nie tylko zwrotu należnego jej posagu, ale jeszcze 100.000 zł. „odstępne”. Kupiec odmówił. Wówczas pani R. zaczęła z nim walkę, w której nie przebierała w środkach. O każdym kroku finansowym pana R. dowiadywał się od niej urząd skarbowy. Którego kupiec lubi, żeby mu urząd skarbowy wglądał w interesy? Każdy kupiec ma prze- cież rozmaite intymne handlowe sekrety, które radby jaknajtro- skliwiej ukryć przed niedyskret- nem okiem urzędu skarbowego. Pan R. miał też takie sekrety... Niestety, żona jego była bezlitos- na! O żadnym kupcu nie miał urząd skarbowy tak dokładnych informacji, jak o panu R. Można powiedzieć: rachował mu każdy grosz! Ostatnio pan R. chciał zro-

bić pewną delikatną transakcję: przepisać fikcyjnie część swego majątku na brata. Zwyczajna rzecz...

Ale co robi pani R.? Czy ona o tem się nie dowiedziała? Czy ona nie zawiadomiła urzędu skarbo- wego?

Dociekliwa pani R. nie poprze- stawała tylko na informowaniu urzędu skarbowego o sekretach swego męża. Niedawno weszła w porozumienie z jego współpracowni- kiem i wszczęła kroki zmierzające do ogłoszenia mężowi upadłości!

To wyczerpało miarę cierpliwo- ści pana R. Zmógł. Podobno w tych dniach wszczął z żoną per- traktacje i zapewne dojdzie do porozumienia, oczywiście nie bez zapłacenia „odstępne”.

Zbrodnia narzeczonych

Chcieli zamordować dziecko dla... oszczędności

OLKUSZ, 8. 3. — Mieszkaniec wsi Jangród, Andrzej Bieniak, porzucił przed trzema laty swą narzeczoną, Józefę Kołodziej- czyk wraz z dzieckiem. Na sku- tek skargi Kołodziejczykówny — sąd wydał wyrok, na mocy które-

go Bieniek płacił alimenty na dziecko.

Gdy obecnie Bieniek miał się zenić z inną dziewczyną, niejaka Samulówną, narzeczeni urządzili, że wprzód należy zgładzić dzie- cko, by pozbyć się alimentów.

Wybuch w piecu

WIELUŃ, 8. 3. — Podczas roz- palania ognia w piecu piekar- skim w mieszkaniu gospodarza Zagrodnika, we wsi Sadowiec - Wrzosey, nastąpił tajemniczy wy- buch. Piec uległ zniszczeniu, ściana została rozwalona, a Anie- la Zagrodnikowa odniosła tak ciężkie rany, że musiano ją prze- wieźć do szpitala. Śledztwo nie ustaliło przyczyny wybuchu.

Onegdaj, chcąc pomóc narze- czonemu w wykonaniu powię- tych planów, Samulówna wykra- dła z pustej izby Kołodziejczyk- ów dziecko i wyniosła je do sadu, gdzie czekający na nią Bieniek zaczął dziecko dusić. W tym mo- mencie przypadkowo nadszedł są- siad Bieńka i zauważywszy bar- barzyńską operację, wszczął alarm. Zbrodniarz rzucił dziecko i uciekł. Dziecko przywrócono do przytomności, zbrodniarza aresz- towano.

Wypaliła mężowi oko i pogodziła się z nim

RÓWNE, 8. 3. — Przed Sądem Okręgowym stanęła Olga Górską oskarżona o wypalenie oka esen- cją octową swojemu mężowi, mon- terowi telefonów, Władysławowi Górskiemu. Na rozprawie Górską przyznała się do winy, jednakże motywach swego czynu nie nie-

Włamanie do kościoła

SOCHACZEW, 8.3 (tel. wł.). No- cy wczorajszej dokonano włamania do zakrytych kościoła w Mikołajewie Starym. Złoczyńcy rozbili puszkę z ofiarami oraz pootwierali szuflady z bielizną kościelną, pozem, widocz- nie spłoszeni, pozostawili w za- krytych karabin wojskowy, zbiegli, nie zabierając. Zarządzony przez policję energiczny pościg narazie nie dał pozytywnych rezultatów.

Dziecko zamazło pod progiem

SOSNOWIEC, 8. 3. Przed pro- giem nowego domu w Wojkowic- ach Komornych znaleziono nie- mowlę pięciomiesięczne, zaledwie kil- ka dni liczące, które porzuciła niewykryta dotąd kobieta. Nie- mowlę zamazło na śmieć.

Marek Romański

157)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Gdy praca ta jest skończona, Mandel zwraca Grecie niebieski zeszyt.

— Postara się pani jaknajprędzej zwrócić ten zeszyt i położyć na dawne miejsce. Dopiero z tą chwilą pani zadanie będzie spe- lnione w zupełności.

Bierze dziewczynę za rękę i ściska jej dłoń.

— Zamawiam natychmiast miejsce w najbliższym samolocie i jadę, by taśmę ze zdjęciami doręczyć, gdzie należy. Nie wiem, czy wróć już do Berlina. Prawdopodobnie nie. Wiem, że każde słowo pochwały byłoby w tym wypadku pustym dźwiękiem. Dlatego nie mówię nic.

— Tak będzie najlepiej — odpowiada Greta.

— Czas, by pani teraz pomyślała o sobie. Niech pani wyje- dź z Niemiec jaknajszybciej. Pani rozumie, jak cenne jest dla

nas życie pani. Von Strelitz proponował pani wyjazd do Szwaj- carji. Odmówiła pani. Niechże mu pani powie, że zamiar uległ zmianie, że chce pani wyjechać. Przypuszczam, że z radością zo- baczą pani Warszawę.

Dziewczyna milczy długo i patrzy martwo w jeden punkt. Wreszcie podnosi głowę i wzrok jej spotyka się ze spojrzeniem czarnych oczu Mandla.

— Proszę się o mnie nie troszczyć — mówi. — Dam sobie radę.

— A więc dowiedzenia, droga pani.

— Żegnaj pana, panie Mandel. „Dowiedzenia”, czy „żegnaj” —

to przecież wszystko jedno.

— Tylko dowiedzenia.

Skierowała się ku drzwiom. Już w progu odwróciła się jeszcze.

— Niech pan powie tym ludziom w Warszawie, że spełniłam swój obowiązek, że dokonałam zadania przyjętego dobrowolnie i że od tej chwili czuję się wolna do wszelkich wiewów. Jestem znowu panią swą woli.

Odeszła szybko zanim zdążył odpowiedzieć jej lub ją zatrzy- mać. Zresztą poprawdzie więcej myślał w tej chwili o jaknajszyb- szym odlocie z Berlina, niż o Grecie Nielsen.

Ona zaś powróciła natychmiast do mieszkania profesora Hal- bana. Powróciła pod pozorem, że zapomniała powtórzyć pielęgniar- ce kilka dyspozycji, wydanych ubiegłego wieczoru przez lekarza. Truda Halban spała jeszcze. Greta Nilsen pomogła pielęgniarce w zabiegach koło chorego, pokręciła się po pokojach i w tym cza-

sie zdążyła na krótki moment wkraść się do pracowni uczonego, otworzyć kasę i umieścić niebieski zeszyt na dawnym miejscu.

Gdy wchodziła przez furtkę willi w Charlottenburgu miała wrażenie, że jest uczniem, który zdał trudny egzamin i rozpoczyna wakacje.

Generał von Strelitz siedział w jadalnym pokoju przy śnia- daniu. Ciężkie przejścia ostatnich tygodni sprawiły, iż postarzał się i pochylił ogromnie. Dawnej służbisty i obowiązkowy, teraz coraz częściej udawał się do biura o godzinę lub dwie później, niż zwykle, zrana bowiem czuł się zazwyczaj gorzej.

Greta przywitała go ciepło i pogodnie. Wy- iła z nim śniadanie, poczem poszła do swego pokoju.

Wielka praca była skończona. Teraz nastały wakacje, a wraz z nimi do serca Greta wtargnęło uczucie beznadziejności i pustki. Dojrzał dawno powzięty i na dnie serca chowany zamiar.

Miała wrażenie, że jest aktorem schodzącym ze sceny — po raz ostatni. Po raz ostatni, by już nie powrócić. Przymknęła oczy i zdawało się jej, że słyszy daleki odgłos oklasków. Oklasków se- tek, oklasków tysięcy, oklasków milionów dłoń. To były oklaski, które ją żegnały. Oklaski wielu, wielu polskich dzieci, oklaski ma- tek, siostr i narzeczonych, oklaski tysięcy mężczyzn, oklaski mil- jonów spracowanych dłoń. Składały się do tych oklasków małe dziecięce rączki, stały Grecie Nielsen uśmiech małe dziecięce buzi.

(Dok. nast.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.63 (międzymiastowy). Sekre- tarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. L. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziennikiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., na 2-iej — 0,50 zł., na 3-iej — 0,25 zł., na 4-iej — 0,125 zł., na 5-iej — 0,0625 zł., na 6-iej — 0,03125 zł., na 7-iej — 0,015625 zł., na 8-iej — 0,0078125 zł., na 9-iej — 0,00390625 zł., na 10-iej — 0,001953125 zł., na 11-iej — 0,0009765625 zł., na 12-iej — 0,00048828125 zł., na 13-iej — 0,000244140625 zł., na 14-iej — 0,0001220703125 zł., na 15-iej — 0,00006103515625 zł., na 16-iej — 0,000030517578125 zł., na 17-iej — 0,0000152587890625 zł., na 18-iej — 0,00000762939453125 zł., na 19-iej — 0,000003814697265625 zł., na 20-iej — 0,0000019073486328125 zł.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.